

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciężyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich.

Bezpłatne dodatki:
„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Oplekun Dzieciątka“.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki“
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki“ w I. ćwierćroczu 1923. w ekspedycji i w agencjach miejscowych 1200 mk., na pocztę, w agencjach zamiejscowych lub pod opaską 1500 m. — Cena ogłoszeń 150 mk. za milimetr.

Nr. 5.

Poznań, dnia 4 lutego 1923 roku.

Rok XXIX.

Pamięci chrześcijańskiego uczonego.

Wciąż jeszcze zdarza się, że wśród tych, którzy zerwali z Bogiem i Kościołem, nie jeden na poparcie swej niewiary przytacza zdanie, że ludzie uczeni przeważnie są niedowiarkami. Prawda, że w świecie uczonych są też ludzie niewierzący albo tacy, co mają wiarę spaczoną. Ale nie mniej prawdą jest, że i w ostatnich wiekach, w których nauka tak olbrzymie zrobiła postępy, byli wybitni uczeni, jaśniejący pod ówczesnym światłem i wiary i wiedzy, że mamy długi szereg pierwszorzędnych uczonych, którzy po katolicku myśla i żyją.

Przed kilku tygodniami upłynęło właśnie sto lat od chwili, gdy ujrzał światło dzienne jeden z najwybitniejszych przyrodników Ludwik Pasteur, mąż naprawdę wielki nauką i wielki miłością Boga i Kościoła. Uzbrojony w szkła powiększające i obdarzony niesłychaną ścisłością w rozumowaniu, poświęcił się on badaniom nad „niezmiernie drobnymi“, nad mikroorganizmami.

Badanie swe rozpoczął Pasteur od zagadnienia fermentacji i w latach 1857—1867 ułożył teorię zarodków infekcyjnych.

Według teorii Pasteura, która w owym czasie była nowością, aczkolwiek dziś jest powszechnie znana i uznana, każdą chorobę zakaźną wytwarza przenikający z zewnątrz do organizmu zarazek, który jest istotą żyjącą, tak samo jak ferment wytwarzający fer-

mentację. Zarazki i fermenty nazywamy dziś łącznie mikroorganizmami.

Pasteur w wyniku swych znakomitych badań przystąpił do sztucznego chowu mikroorganizmów fermentacyjnych, a w następstwie do chowu zarazków, odkrywając cudowny poprostu sposób poszukiwania zarazków naturalnych i zapoczątkowując w ten sposób nową erę w nauce społecznej.

Rezultaty badań i doświadczeń Pasteura przeprowadzone w stosunku do całego szeregu chorób zwierzęcych, wzbudziły ogólny poklask świata naukowego. W r. 1880 przystępuje Pasteur do badania zarazka wścieklizny i w krótkim czasie osiąga wyniki, które same przez się, niezależnie od innych prac i odkryć, starczyłyby mogły do wielkiej i nieprzemijającej sławy znakomitego uczonego. Ukąszenie wściekłego psa spowodowało przed Pasteurem niechybną śmierć w 50 wypadkach na sto, obecnie zaś po wiekopomnych jego pracach odsetek ten spadł do 0,35.

Pierwsze doświadczenie na ukąszonym przez wściekłego psa człowieku dokonał Pasteur dnia 6 lipca 1885 r. Pierwszym pacjentem sławnego uczonego był dziesięcioletni chłopiec (nazwiskiem Józef Meister). Doświadczenie udało się znakomicie, wywołało nadzwyczajny entuzjazm i rozślawiło nazwisko Pasteura, jak żadne z jego wielkich odkryć, z natury mniej dostępnych dla szerszego ogółu.



Ludwik Pasteur.

Gdy Pasteur zeszedł ze świata i gdy został pochowany w pięknej kaplicy, mieszczącej się w gmachu jego instytutu, cała Francja, a wraz z nią cały świat cywilizowany okrył się głęboką żałobą.

Ze względu na ogólnoludzkie znaczenie prac wybitnego uczonego nie tylko ojczyzna jego Francja, ale świat cały w uroczystych obchodach oddaje mu hołd należny.

Pasteur był głęboko religijny. Przez swe odkrycia utwierdzał się coraz silniej w poczuciu wiary. Wszystkie wyniki badań jego były dowodem, że każdy organizm potrzebuje zarodka, z którego mógłby powstać... co rozkwiera na oścież drzwi dla zagadnienia, skąd pochodzi życie. Pasteur bez wahania odpowiada, iż twórcą życia jest Bóg. I całe życie jego było obroną wiary świętej i najbardziej w oczy

biącym dowodem, że zawsze możliwa jest zgoda między wiedzą a wiarą.

To też kardynał Dubois, arcyb. paryski w rocznicę urodzin wielkiego przyrodnika ogłosił przepiękny list do wiernych, przypominając zasługi tego uczonego badacza, który odznaczał się także wielką wiarą i pobożnością.

»Po dobrych studiach, tak zwykły mawiać Pasteur, wraca się do wiary wieśniaka prostego. Gdybym był więcej jeszcze studiował, miałbym nawet wiarę wieśniaczką.«

Kiedy go przyjmowano do Akademii francuskiej, wypowiedział wspaniałą mowę na cześć Boga i cześć ideałów chrześcijańskich dając przez to wyraz swemu głębokiemu poczuciu religijnemu. Umarł z krzyżem w rękę w r. 1895.

DRWINY Z BOGA.

»Nie jedna tylko droga do Rzymu prowadzi« — powiada przysłowie. I słusznie, bo chcąc jechać do Rzymu, można obrać sobie różne drogi, choć jedne są krótsze, a inne dalsze.

Tak samo jak z celem podróży, jest też zwykle i z innemi celami. Cel może być ten sam, a jednak różne mogą być drogi, różne środki i sposoby do tego celu prowadzące. Naprzykład: celem dla nas wszystkich, bardzo ważnym jest dziś w Polsce naprawa naszej marki i wstrzymanie szalejącej drożyzny. Ale jakże liczne drogi do tego jednego celu wskazują różni fachowcy i niefachowcy. Jedni uważają za najskuteczniejszy środek wydanie ostrych zakazów policyjnych, by cen towaru nikomu nie było wolno podwyższać ponad pewną granicę; przekraczających zaś te zakazy należałoby jak najsurowiej karać bądź więzieniem, bądź zabranieniem towaru lub nawet chłostą cielesną. Inni radzą, by przede wszystkim zaprowadzić równowagę pomiędzy dochodami a rozchodami kasy państwowej. Inni twierdzą, że najważniejszą rzeczą jest dobra polityka naszego rządu, aby zagranica miała do nas zaufanie itd. itd. Przypnać trzeba, że rady te i wskazówki, czy to wszystkie razem, czy każda z osobna, są mniej albo więcej skutecznymi środkami do uzdrowienia naszej ciężkiej choroby pieniężno-gospodarczej. Niektóre z nich tylko mogłyby się może stać więcej szkodliwe niż pożyteczne. Ale prawdą pozostaje, że drogi wiodące do naprawy naszej marki i usunięcia drożyzny są różne, krótsze i dalsze, trudniejsze i łatwiejsze.

Inny przykład: Wszyscy prawie ludzie dążą do jednego, upragnionego celu, którym jest posiadanie i bogactwo. Nienasycona żądza z bogacenia się trawi nas wszystkich w większym lub mniejszym stopniu, jak gorączka złowroga. Jak różne jednak drogi obierają sobie ludzie do tego celu. Jedni dążą do niego przez uczciwą i wytyczoną pracę. Inni przez oszczędność i odmawianie sobie wielu rzeczy. Inni przez handel, spekulację lub »pracę« akcjami. Inni drogami jeszcze gorszemi, bo oszustwem, sprzeniewierzeniem, kradzieżą, zdzierstwem itp. I tutaj więc każdy chodzi swoją własną drogą, dalszą lub bliższą, choć wszyscy mają ten sam cel przed oczyma: z bogacenie się. Tak samo rzecz się ma i z innemi celami. Cel może być jeden, a drogi i środki do niego mogą być różne, dobre i złe.

Jeżeli więc do jednego celu różnemi drogami zająć można, to może i do celu naszego ostatecznego różne prowadzą drogi? Innemi słowy: może i zba-

wienie wieczne osiągnąć można w różnych religiach i wyznaniach, a nie jedynie tylko w katolickiej? Tak niektórzy ludzie twierdzą. Mówią nieraz: »wszystko jedno, w co ja wierzę, bylebym żył uczciwie.« Oślawiony zaś szyderca Fryderyk II, król pruski, mawiał, że w jego państwie może każdy zbawić się »według swego fasonu,« to jest może wierzyć, jak mu się podoba.

Przypnać trzeba, że można się zbawić także i w błędnej religii, ale to tylko wtedy, jeżeli ktoś wychowany w tym błędzie, żyje w nim bez własnej wiedzy i winy i według najlepszego sumienia w tem przekonaniu, że jego religia jest prawdziwa. Przypnać też trzeba, że o ile chodzi o sposób oddawania czi Bogu, mogłyby być rozmaite prawdziwe religie. Mogłoby bowiem Bóg pozwolić na to, że jedna część ludzi chwaliła by Go w ten, a inna w inny sposób. I dlatego też religia żydowska w Starym, a religia katolicka w Nowym Zakonie choć są różne i odmienne, obie są jednak prawdziwe, z tem wszakże ważnem zastrzeżeniem, że nie obie razem i równocześnie, ale jedna po drugiej. Gdy bowiem religia Chrystusowa weszła w życie, ustać musiała religia żydowska, która była tylko przygotowaniem do tamtej. Podobnie też rzecz się ma z różnemi obrządkami Kościoła katolickiego, czyli rzymskiego, mamy jeszcze kilka innych obrządków, jak bazylijski, ambrojański itd., a u nas w Polsce naprzykład obrządek ormiański, dla którego arcybiskupem jest znany arcybiskup X. Teodorowicz we Lwowie. Liturgie te czyli obrządki tem tylko różnią się od siebie, że ich nabożeństwa odprawiają się bądź w innym języku (nie łacińskim) bądź w inny sposób, niż u nas.

Ale inna zupełnie rzecz jest pewna różnica w zewnętrznych obrzędach przy nabożeństwie, a inna rzecz różnica w objawionych przez Boga prawdach wiary św. Inna rzecz trwać w błędzie bezwiednie i niewinnie, a inna sprzeciwiać się uporczywie oczywistej prawdzie. Inna rzecz objawienie przez Boga prawd odwiecznych, a inna przekraczanie tych prawd w sposób, który nie można inaczej nazwać jak drwinami z Boga.

Bo czy nie są to proste drwiny z Boga twierdzić, że jeden i ten sam Bóg objawił nam w Piśmie św., że Chrystus Pan jest prawdziwym Bogiem, a z drugiej strony znów, że jest On tylko pierwszym i jedynym najdoskonalszym stworzeniem wyszłym z rąk Bożych, przez które wszystko się stało? Że Kościół założony przez Chrystusa jest widzialny,

a z drugiej strony znów, że jest niewidzialny? Że prawdziwe Sakramenta są tylko dwa i znowu, że jest ich także więcej? Że w Komunii św. jest Pan Jezus rzeczywiście obecny, to znowu, że chleb i wino tylko nam P. Jezusa wyobrażają i przypominają? Że dusze bezbożnych będą skazane na wieczne potępienie, a potem znów, że te dusze po sądzie ostatecznym będą przez Boga unicestwione? itd. itd.

Czy nie są to oczywiste drwiny z Boga twierdzić, że Bóg w tem samem Piśmie św. coś objawił jako prawdę i zarazem tej prawdzie zaprzeczył? Że

więc u Boga prawda i nieprawda znaczą to samo? A tak właśnie twierdzą przeróżne sekty protestanckie, amerykańskie i nieamerykańskie. Co jedna z nich podaje za prawdę objawioną przez Boga, temu druga często wprost zaprzecza, każda jednak głosi, że posiada prawdziwą, czystą naukę Chrystusową. Najprostszy nawet rozum pojmuje, że tak być nie może. I dlatego o tych sektach, które i u nas w Polsce dziś grasują i chciałoby kąkol swych błędów posiać i na naszym gruncie, pomówimy w następnych artykułach.

J. K.

Z lat niewoli.

Obrazek z 1863 r. skreślony przez Jawnutę.

(Ciąg dalszy.)

Rzuciwszy mimowoli okiem na przeciwną ścianę, gdzie na kobiercu tureckim, nad sofą wisiało, jako ozdoba, kilka sztuk cennej broni, zauważył natychmiast brak ojcowskiego pałasza z 1831 r.

— Biedny dzieciak, uzbroił się nawet, chociaż wątpię, czy potrafi władać tą bronią — szepnął znowu ze smutnym uśmiechem. — Gdzie on teraz być może?... O mój Boże, czuwał nad nim i dał rodzicom siłę do zniesienia tego ciosu...

W tej chwili przypomniał sobie papiery, zostawione przez pana W. Wprawdzie schował je do szuflady biurka, ale należało ukryć je starannie, bo ostrożność nigdy nie zawodzi. Właśnie otworzył biurko, aby je stamtąd wydobyć, gdy usłyszał gwałtowne kołatanie do drzwi.

— Zapewne wzywają mnie do chorego — pomyślał sobie. Nie potrzebował zresztą odgadywać, w tejże bowiem chwili dał się słyszeć w przedpokoju brzęk ostróg i szabel, oraz donośne okrzyki;

— Gdzie etot buntowszczyk¹⁾?

— Tu niema żadnego buntownika — jękał się przerażony służący — tu mieszka tylko mój pan doktor C.

— Jego właśnie szukamy, bo ten wasz doktor, to dobry ptaszek!...

Z błyskawiczną szybkością snuły się tymczasem roje myśli w głowie pana Piotra. Co zrobić z tymi nieszczęsnymi papierami, których odkrycie mogłoby pociągnąć za sobą śmierć lub katorgę tylu niewinnych ofiar? O spaleniu ich lub przynajmniej schowaniu do pieca myśleć było niepodobna, bo otwór jego wychodził na przedpokój. W pierwszej chwili doktor chciał je wyrzucić przez okno do ogrodu, lecz zbliżywszy się do niego, ujrzał za szybą uśmiechniętą ironicznie twarz Moskala. Dom parterowy był wewnątrz otoczony.

Zaledwie młody lekarz zdołał zamknąć szafę biblioteczną, do której wrzucił pośpiesznie papiery, zakrywając je paru książkami, gdy drzwi otwarły się z hałasem i do gabinetu wtargnęło kilku żandarmów.

— Czego panowie chcecie? — zapytał doktor Piotr z udanym spokojem.

— Czego chcemy? che! che! che! — zaśmiał się szyderczo starszy żandarm. — Ot prosto przyszli zrobić wam wizytę, no i rewizję...

— Ależ to chyba omyłka! Wszak ja leczę samego gubernatora!

— Che! che! che! oto pustiaki²⁾! Właśnie sam gubernator wysłał nas tutaj. Nu, tak ja was aresztuję i odwieżę do kancelarii iewo prawoschoditelstwa³⁾, to wy z nim pogawarajcie⁴⁾, jeśli nie podejrzanego u was nie

znajdziemy. Ale jeśli się znajdą jakie rewolucyjne bumagi⁵⁾, tak uwidim... Za dzieło, rebiata! — krzyknął nagle na swych towarzyszy.

Nie trzeba było dwa razy tego im powtarzać. Z właściwą sobie wprawą w tym kierunku zaczęli zaraz szperać po wszystkich kątach i otwierać wszystkie szuflady, konfiskując każdy świstek jaki znaleźli. Pieniądże leżące w biurku, przeniosły się niezwłocznie do kieszeni starszego żandarma.

— A gdzie wasz brat? — zapytał doktora. — Policmajster mówił, że u was mieszka braciszek. Może i on młateżnik⁶⁾?

— Nie wiem, gdzie mój brat — apatycznie odrzekł lekarz. — Szukajcie, może jest w swoim pokoju.

Naturalnie nie znaleziono tam Jurka, tylko jego mundur i czapkę uczniowską, rzuconą w pośpiechu za łóżko. Żandarmi zabrali ją jako »corpus delicti«, nie pozostawiając wątpliwości o ucieczce do oddziału powstańców.

— Aha! uleciała pticzka⁸⁾. Ale i ona nam nie ujdzie. A teraz w drogę!...

Niebawem po bruku miasteczka potoczyła się z łoskotem kibitka, wioząca skrupowanego więźnia wśród czterech żandarmów. Nieszczęśliwego wywieziono do Wilna, gdzie losy jego miał rozstrzygnąć — Murawiew.

III.

Na werandzie cichego, wiejskiego dworu, stojącego na wzgórzu, poza wioską, znajdowało się kilka osób: Szpakowaty, ale żwawy jeszcze gospodarz domu, przechadzał się niespokojnym krokiem, zatrzymując się tylko od czasu do czasu, aby pogłaskać jedno z dwojga wnuć, siedzących z babką przy stole. Młodszy chłopczyk ustawiał na stole ołowianych żołnierzy, starsza zaś nieco od niego, siedmioletnia może dziewczynka pomagała babce w skubaniu szarpi. Naśladując niby jazdę, chłopak uderzał w takt po stole najładniejszym ze swych konnych żołnierzy i niekiedy przyśpiewywał z cicha:

Małś, małś Dąbłowski.

Z ziemi włoskiej do Polski...

Poczem zwykle kończył pytaniem:

— A jak tam dalej, babciu?

— Cicho, Stasieczku — uspokajała go natychmiast starsza siostra. — Czyż nie wiesz, że babcię główka boli?

Często też wzrok starca zwracał się z niepokojem na żonę, której wybladła twarz i wyraz głębokiego bólu w oczach świadczyły o jakimś ciężkim, świeżo doznaniem nieszczęściu.

— Możebyś spoczęła trochę, moja Andziu — odezwał się wreszcie. — Wszak spędziłaś tyle bezsennych nocy od czasu, jak...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

¹⁾ Gdzie ten buntownik?

²⁾ To głupstwo.

³⁾ Jego wielmożności.

⁴⁾ Pomówicie.

⁵⁾ Rewolucyjne papiery!

⁶⁾ Do roboty, chłopcy!

⁷⁾ Buntownik, powstańca.

⁸⁾ Uleciał ptaszek.



Rzeź bezbronnych powstańców pod Częstoborowicami.

POWSTANIE STYCZNIOWE.

III.

Powstanie w Polsce obudziło Europę. Wszyscy wybitni ludzie owego czasu okazali współczucie naszej walce o wolność. Młodzież francuska i włoska zaczęła nawet organizować się w oddziały, by iść na pomoc powstaniu, dużo oficerów przedostało się i dzielnie walczyło w szeregach naszych.

Słowa cesarza Francuzów i zachęta ze strony wszystkich prawie mocarstw podniosły na duchu zmęczonych i ściganych zewsząd powstańców. Ruch wzmógł się na nowo.

Rząd narodowy ze zdwojoną energią przystąpił do swej pracy nad wyraz trudnej — każdemu bowiem z tych ludzi groziła nieustannie śmierć z ręki moskiewskiej, o ileby tylko przyłapano kogo. Wszystko więc musiało być w tajemnicy i z ostrożnością robione. A tu trzeba czynnie, prędko,

dokładnie zasilać pola walki, dawać ludzi, broń, żywność, mieć ciągłą łączność z walczącymi pomimo straży moskiewskiej, pomimo niewypowiedzianych trudności.

Takiej to pracy ciężkiej podjął się ostatni wódz powstania 63 roku, Romuald Traugutt, syn ziemi litewskiej, krewny Kościuszki, człowiek niesłychanie

zdolny, energiczny, światły, przytem głęboko religijny i kochający Ojczyznę nad życie.

Traugutt po całym szeregu zwycięskich bitew na Litwie, przybył do Warszawy i objął ster rządu. Skupił najlepsze siły i pracował z zadziwiającą wytrzymałością. Z pod jego ręki szły depesze, instrukcje, dekrety do województw, na pole walki, zagranicę. Sam głęboko przejęty sprawą o niepodległość, wywierał ogromny



Krwawa droga na Sybir.



Stracenie Józefa Kosińskiego na placu Bankowym w Warszawie.

wpływ na całe powstanie. Z życiem swym dawno zrobił porachunek — ofiarował je całkowicie Ojczyźnie i nic już go ustraszyć nie mogło. Mieszkał w Warszawie pod przybranym nazwiskiem i całym ruchem kierował.

Traugutt był w ciągłej łączności z Paryżem i z całą Europą. Do niego to, jako dyktatora, skierowywano wszelkie polecenia i jemu to nadsyłało wprost rozkazy, aby powstanie przetrwało jeszcze jedną zimę, a wtedy pomoc czynna przyjdzie i zwycięstwo zapewnione.

Ciężkie to było zadanie! Zima zapowiadała się mroźna i sroga. Powstańcy musieli ją spędzać po lasach, na mrozie, ścigani od wroga, w nędzy...

...»Nie zlekniemy się, bracia, trudów i zimna. Bóg miarkuje wiatr dla uboższego... Mężnie stawim czoło wrogom, a przy Bożej pomocy ta zima będzie dla nich ostatnią na naszej ziemi...«

Tak pisał Traugutt do powstańców — sam będąc przykładem poświęcenia, wytrwałości i cnót.

Wielki to był człowiek. Umysł jego obejmował całość sprawy; widział wszystkie potrzeby, wszystkie braki i wszystkiemu starał się zaradzić. W powstańczych oddziałach przepro-



Romuald Traugutt.

wadził reformę wojskową, umiejętnie obmyślaną.

Pomoc miała nadejść na wiosnę. Rozkazano czekać. Traugutta zaś bolało, że ludność wiejska nie bierze udziału w walce — on sam wolałby oprzeć się o włościan, niż liczyć na pomoc zagranicy.

Miał rację.

Polityka to rzecz wielce zmienna! Bardzo prędko przekonano się o tem.

Na noty wysłane Rosji przez państwa obce w sprawie naszego powstania, nasza gnębicielka raczyła odpowiedzieć coś w tym sensie, że nikomu nie do tego, co ona robi z »buntownikami« i tak zaczęła nas oczerniać przed Europą, iż zapal dla nas szybko stygnąć począł. Niektóre zaś państwa (Dania)

wprost nam radziły »ukorzyć się« przed »najmilszym« cesarzem...

A tymczasem powstanie zagrzewane słowem i czynami dyktatora dalej trwało. Cały szereg bohaterskich dowódców sławą okrywał powstanie. Chmieleński, Bosak i wielu innych walczyło z bohaterskim męstwem i gdyby tym ludziom dać wówczas należyte siły — wywalczyliby Ojczyznę!

Europa zaś hańbie niebnie zawiodła.



Rozstrzelanie Zygmunta Padlewskiego w Płocku.

obietnicami bowiem popłatała plany walki, a potem odmawiając udziału, wprost wydała powstanie na łaskę moskiewską.

Traugutt, widząc co się dzieje, nie upadł jednak na duchu i nikomu nie dał upaść. Zakreślił plan szeroki — postanowił przeprowadzić pospolite ruszenie, wciągając do powstania masę ludu wiejskiego.

Ale wróg bał się tego; nie dopuścił więc i kroku do chłopów, wiedział, że wówczas byłoby krucho. Przeciwnie, zaczął rozsiewać nienawiść do powstańców, płacił nawet za chwytanie tychże i oddawanie w ręce rosyjskie. Naturalnie nie udało mu się w zupełności tego ohydliwego czynu przeprowadzić, ale byli i tacy wśród chłopów, co posłuchali wroga...

Jakież ostatnie słowo powstania?

— Straszne słowo!

— Klęska...

— Dlaczego?... Czy zabrakło jasności dla ziemi polskiej?

Czy widzieli ci, co w boju padli, walcząc o światło, jaka noc straszna weszła nad ojczyznę?

Noc beznadziejna...

Noc szubienic, jęków, chrzęstu kajdan i salw kabinowych...

Rząd moskiewski wziął się do dzieła. Już teraz o ustępstwach mowy być nie mogło.

Na Litwę zjechał Murawjew »wieszateli«, drogę swą nawet ścieląc trupami. Pierwszego bowiem w drodze swej jeszcze kazał stracić Leona Platę. Dalej były tysiące! Konającego Sierakowskiego, wojewodę Dołęgę, w okrutny sposób powieszono, jak kraj szeroki kazał palić, mordować, wieszać.

Dla Litwy, dla tej Litwy, która wierną była siostrą Polski, obmyślano najpotworniejsze środki gnębienia, aby już ona nigdy do Polski nie zechciała należeć...

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

Do Białegostoku przesyłam serdeczne pozdrowienia i podziękowanie za obszerny list. Nie dużo w nim znalazłem pocieszającego, ale wdzięcznie przyjmuję informację. W następnej »Odprawie« podzielię się temi wiadomościami z szanownymi Czytelnikami, dzisiaj tylko tyle zauważam, że bez wątpienia ma pan słuszość pisząc, że i tu są poczciwi ludzie. Tak jest, są, tylko siedzą cicho, jak myszy pod miotłą.

Proszę mi przy okazji donieść, czy jest tam przy kościele Towarzystwo katolickich robotników, albo organizacja młodzieży! Bo moim zdaniem od tego trzeba robotę rozpocząć. Pan sam mógłbyś zebrać kilku albo kilkunastu ludzi pokrewnych zapatrywań i założyć z pomocą kogo z inteligencji katolickiej albo którego z księży towarzystwo, zbierać choćby ze dwa razy w miesiąc na zebrania, czytać na nich artykuły pouczające z »Przewodnika katolickiego«, wspólnie zapisać sobie i czytać i omawiać »Robotnika« (Poznań, św. Marcin 69, I. p.), »Przyjaciela Młodzieży« (Poznań, pl. Nowomiejski 5).

W ten sposób można rozszerzyć dużo znacznie, narodowej, a przede wszystkim religijnej oświaty.

Tyle na dzisiaj.

Muszę bowiem, kochanym Czytelnikom opisać, jak

Wydał ziemię bohaterów naszych, poetów naszych, na pastwę rusyfikacji; uczyli nienawidzić wszystkiego co polskie...

Udała się wrogom poczęść piekielna robota... ale niezupełnie...

W Warszawie nie ustępował Murawjewowi w niczym Berg.

Romuald Traugutt i jego towarzysze zostali powieszani. Małoletnim dzieciom dyktatora nie pozwolono mieszkać nawet w kraju.

Uwłaszczenie chłopów odwołano — krwawymi egzekucjami przywracano znów pańszczyznę...

Zemsta trwała długi szereg lat, prześladowano Polaków za mowę, za swobodę dawną, za myśli nawet, gdyby o nich wiedziano. Polaka nienawidzono narówni z Żydem...

Przeszło pół wieku, gnębiciele nasi runęli i Polska znów wolna!...

W r. 1916 dn. 5 sierpnia, t. j. w dniu stracenia Traugutta na stokach cytadeli warszawskiej, w tym miejscu, gdzie stała szubienica, postawiono krzyż... weterani zaś powstania styczniowego otrzymali ordery za czyny swe bohaterskie, spełnione przed pół wiekiem...

A my pamięcią otoczmy i opieką starych-weteranów, niechże u schyłku życia mają nagrodę od wolnej ojczyzny i niechże będą mogli powiedzieć tamtym kiedyś, że myślimy o nich, pamiętali i dawaliśmy dowody czci naszej dla nich.

P.

Rzecz znana, że wśród rzeszy katolickiej jest wielu, co mają dwa oblicza. W kościele na święta, na czas misji, rekolekcji czują się katolikami, a przynajmniej udają katolików, ale gdy znajdują się wśród wilków, to wyją z wilkami.

X. arcybiskup Białczewski.

się to zgrabnie zabawiają w pociągach, idących z Poznania do Warszawy, Torunia, Inowrocławia.

Otoż przeważnie w czwartej klasie występują iacy »misionarze« sekciarscy, którzy za pieniądze zagraniczne usiłują zamęt szerzyć w głowach i duszach katolickich. Miewają oni wprost kazania i nabożeństwa.

Dwie rzeczy mnie dziwią: najprzód, czy dyrekcja kolei państwowych nie o tem nie wie, albo też uważa nasz lud za jakiś dziki szczer afrykański, który trzeba nawracać i chrzczyć! — A drugie, czy kolejami temi jeżdżą sami tylko zwolennicy sekt i odszczepieństwa? A katolicy, to gdzie jesteście, pytam? Czy tylko pierwszą klasą jeździcie? coś mi się zdaje, że nie, bo widzę, że z tych klas najczęściej wychodzą z bogaceni żydowscy handlarze.

Jeszcze raz gromko zapytuję, katolicy, gdzie jesteście? Czyż nie potraficie stanowczo zabronić, żeby w instytucji państwowej nie robiono zboru sekciarskiego.

Mówił mi niedawno przyjaciel mój p. Walenty, że podobno niektórzy księża proboszczowie nie bardzo się kwapią do zakładania Ligi katolickiej, »bo, powiadają, o czem na tej Lidzie mamy rozprawiać?«

Pana Walentego bardzo szanuję, bo setny z niego i stateczny człowiek, ale skłonny jestem przypuszczać, że nie dosłyszał dobrze albo źle zrozumiał, bo nie umiem, sobie wyobrazić rzadcy parafii, któryby nie wiedział o czem z parafianami na zebraniu Ligi Katolickiej rozprawiać.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

Zostawszy sam z bratem, Wiktor usiadł ciężko na brzegu łóżka, na którym leżał Maks z szeroko otwartymi oczami. Słyszając, co się wkoło niego działo, był jak nieprzytomny.

Teraz siadł poruszony do głębi.

— Zrozumiałem, co chcesz uczynić Wiktorze — rzekł. — Zrozumiałem, chcesz iść do więzienia za mnie, tym sposobem chcesz mnie ocalić! Ja nie mogę na to pozwolić, nie mogę. Jak policjant tu przyjdzie, ja mu powiem, że to ja zawiniłem...

Przerwał, bo ręka Wiktorza zamknęła mu usta.

— Nie, nie mu nie powiesz, Maks. Posłuchaj, nie będziemy długo rozłączeni. Przytem może mnie uwolnią. Ja sam powiem, że się to stało przez omyłkę; zapewnię, że palto będzie wykupione. Wreszcie, gdyby się nawet stało najgorsze, łatwiej mi będzie znieść więzienie niż tobie. Szpital jest dla ciebie właściwszem miejscem, to się nawet dobrze zdarza, że ty się tam dostaniesz. Pomyśl o zimnej celi, Maksie. Tybys tego nie przeżył...

— Wiktorze, ja nie mogę na to zezwolić, nie mogę — odparł Maks, ale mniej stanowczo niż przedtem.

— Musisz na to przystać Maks, tak dla mego, jak dla twego dobra. Pomyśl, że uznany za złodzieja, straciłbyś lekcje u pana Bauma i cóżby się wtedy stało z twoją miesięczną pensją? Moja zaś nieobecność przez pewien czas nie zmniejszy naszych dochodów.

— To prawda — szepnął Maks — ale wstyd, ale wstyd!

— Wstyd jest dla nas wspólny — odparł cicho Wiktor, bo słyhać było w przedśionku kroki. — Na to niema rady, tak być musi.

Sprawa propagandy sekiarskiej należy, zdaniem mojem, do palących. Wdzięczny jestem p. Florianowi Jeżyckiemu za napisanie broszury pod tytułem »Prawda o adwentystach«. Nabyłem ją w Sekretariacie Ligi Katolickiej i pouczam się z niej o całym niebezpieczeństwie, zagrażającym narodowi i państwu naszemu ze strony przeróżnych sekt.

Za dobre słowo przestanie, mam nadzieję, p. Florian Jeżycki pokpiwać sobie ze mnie, że chociaż mrozi liche albo żadne, to mnie inkaust czyli atrament w kałamarzu zamarził, bo jakoś nie mogę skończyć zapowiedzianych »Czarnych uroków«. Ano mówią starzy: »nie miała baba kłopotu, kupiła sobie proszę«, a ja na tę samą modłę obiecałem spisać opowiadanie.

Swoją drogą atrament mój jest w stanie płynnym, jak dowodzi tego niniejsza »odprawa«, a »Czarne uroki« dawno leżą w szufladzie u X. redaktora. Otóż szanowny panie Florianie, papieru brak, miejsca za mało; papier z dnia na dzień jest coraz droższy i dla tego musi moja opowieść czekać cierpliwie, aż kolej na nią przyjdzie.

Koniecznien starać się musimy, żeby liczba czytelników i abonentów »Przewodnika Katolickiego« podwoiła się, a wtedy będzie jeszcze niejedno powiększenie i ulepszenie pisma możliwe.

Na dobry sposób wzięły się dzieci w parafii farniej w Poznaniu. Idę sobie na sumę w ostatnią niedzielę, aż tu na mnie z za węgla wyskakują mały parafianin farny z kartą, zatknietą za kapelusz, a na niej czytam: »Katoliku,

Przez chwilę bracia padli sobie w objęcia i chociaż cichy opór drżał jeszcze na ustach młodszego, został silniony silnym pocałunkiem starszego.

Rozmówiwszy się ze stróżką, Wiktor po krótkim »dowidzeniu« naglił swego towarzysza do wyjścia.

Policja była na szczęście niedaleko. Idąc obok swego uzbrojonego towarzysza, czapka Wiktorza nasunięta była bardziej jeszcze, niż w czasie usuwania śniegu.

O ileż gorzej byłoby być poznany teraz niż w dniu, kiedy miał łopatę w ręku. To też z uczuciem ulgi znalazł się w biurze policji.

Badany przez umundurowanego urzędnika, siedzącego przy stole, zaczął zbierać rozproszone myśli. Pytania o nazwisko, wiek, zajęcie szły zwolna.

— Poznajesz pan to ubranie? — zaczął wypytywać urzędnik, pokazawszy mu nagle, aż nadto dobrane znane palto.

— Tak.

— Czy jest to, które zastawiłeś dziś wieczór?

— Tak.

— To palto było skradzione w kawiarni 22 stycznia. Przyznasz się, żeś je zabrał?

Tym razem odpowiedź nie była tak prędka, wkońcu brzmiała jak poprzednie jednym wyrazem:

— Ta...ak.

— To uproszcza rzecz — rzekł urzędnik, chwytając palto tak szybko, jak je przedtem ukazał, a zwracając się do policjanta, rzekł: — Zamknąć go, jutro będzie rozprawa.

Wtedy dopiero władza mówienia wróciła Wiktorowi. Nagle sobie przypomniał, że się chciał bronić. Teraz mógł to nareszcie uczynić.

— Przepraszam pana — jakając się mówił cały jak w ogniu — kiedy mówiłem, że palto zabrałem nie myślałem tego w ten sposób jakbym go ukradł, ale tylko, że m się pomylił biorąc go za swoje.

— Czy też przez pomyłkę zaniósł go do handlarza? — badał urzędnik.

Wiktor poczerwieniał jeszcze bardziej.

— Ja... byłem pijany, kiedym to zrobił, piłem koniak.

czytał katolickie pisma! Za nim dziewczuszka wciska mi »Przewodnika« i pokazuje tackę, na którą niszczą się z opłat. Co było robić, wyciągnęłam pieniądze i wzięłam gazetę. Takby wszędzie należało agitować, zarazyby się czytelnictwo wzmogło.

Inaczejby w Polsce wyglądało, gdyby każdy Polak-katolik, zanim gazetę weźmie do ręki, naprzód zapytał, jakiego ona jest ducha, czy nie sprzeciwia się religii św. i Kościołowi.

Pomyślcie, szanowni czytelnicy, do czego doszło w Polsce, kiedy dziś byle pismak żydowski zuchwale naszymi Biskupami pomiata, a nawet na Dostojną Osobę Prymasa Polski, arcybiskupa gnieźnieńskiego, obelżywości miota.

Czas się otrząsnąć z żydowskiej opieki w rzemiośle, handlu i przemyśle a osobliwie w polityce, bo to wstyd i szkoda największa, że w polityce rej wodzie usiłują. Brak w Polsce miejsca dla naszych braci, co się po Niemcach, Ameryce i innych zamorszczyznach tulać muszą, a u nas rozszerzała się żydowie w liczbie blisko czterech milionów. A w Sejmie naszym niektóre stronnictwa polskie z nimi ręką w rękę chodzą.

Myślcie o tych sprawach, mówcie, a nadewszystko nie pozwólcie się agitacji żydowskiej i związanej z nią sekiarskiej szerzyć.

Bogu Was oddaję i pozdrawiam

Wasz

Rafał Żegota.



Prusacy zatrzymują pod Pleszewem w Wielkopolsce transport broni, wiezionej dla powstania.

— Ile kieliszków?

— Jeden.

Każdy, nietylko policjant, śmiałyby się. Obrona była aż nadto naiwna.

— Akurat wyglądasz na takiego, żeby cię jeden kieliszek wytracił z równowagi — rzekł śmiejąc się urzędnik, mierząc Wiktora przymrużonymi oczami. — Zawsze tyle pijesz? Co za szczególny koniak! Dobrze, dobrze... teraz musisz się po nim wyspać.

Ale Wiktor nie miał wcale ochoty spać tej nocy. Wkoło niego na stęchłych siennikach jego towarzysze wstydu chrapali mocno, kiedy jego oczy nie zamknęły się na chwilę.

Nie było to skutkiem strasznej sytuacji, jak raczej tak mu obcej. W tej ciemności wyobrażania jego przedstawiała mu postać jego matki uśmiechniętej do niego, bardziej mile niż kiedy żyła, uśmiech ten był mu dostateczną nagrodą.

Uwolniony po czterech tygodniach wracał do domu. Ze względu na wartość skradzionego palta, która była znaczna, większa niż nie znający się na tem bracia sądzili, czas uwię-

zienia miał być najmniej trzy razy dłuższy, ale szczere przyznanie się Wiktora jak i jego obrona pomogły do skrócenia kary.

Bracia spotkali się na poddaszu.

— Ty pogardzasz mną Wiktorze, pogardzasz, tak, tak — lkał tuląc się do niego Maks.

W odpowiedzi Wiktor podniósł głowę Maksa, przypatrzył mu się i rzekł:

— Lepiej wyglądasz. Czy cię dobrze pielęgowali w szpitalu?

— Widzisz, że dobrze. Ach ja byłbym chciał tam umrzeć. Wiktorze powiedz, że mną nie pogardzasz?

Wtedy mu Wiktor odpowiedział nie słowami, ale jak ojciec poklepał po ramieniu.

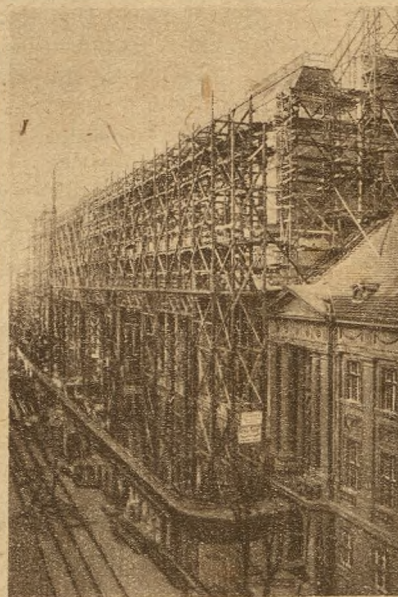
Nastąpiła rozmowa o ich obecnym położeniu, które było o wiele gorsze niż przed miesiącem. Mimo poświęcenia Wiktora, Maks stracił swoje lekcje. Pan Braun przeczytawszy przypadkiem o aresztowaniu Wiktora Voglera postanowił natychmiast, że brat złodzieja nie może kłaść jego uczciwego domu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Drapacze chmur w Berlinie.

Nie mogąc nowych domów budować, Niemcy rozbudowują stare domy w wysokości 8—10 pięter.



Co słysząc w polityce?

Skończyły się wakacje zimowe, ustały wycieczki do Zakopanego i w balach maskowych posłowie już nie uczęszczają, gdyż muszą bez maski stanąć albo po stronie rządu albo przeciw niemu. Jenerał Sikorski zostaje. Nie ma za sobą dużej i stałej większości, ale w każdym razie popiera go będą: oba stronnictwa ludowe — Piast i Wyzwolenie, narodowa partia robotnicza i socjaliści. Inne stronnictwa polskie nastrojone są opozytyjnie. Jenerał stara się przyciągnąć także Rusinów, nie dbając o Niemców, którym pogroził, że nie mają obywatelstwa za wypowiedzeniem, czyli podał w wątpliwość ich szczerłość i przychylność dla Polski, a Żydów odepchnął, zarzucając im pożądanie »przywilejów«, co znaczy, że nie godzi się między innymi na pracę w niedzielę, bo i co by z tego wynikało? służba polska nie miałaby ani dnia wolnego, robotnik w żydowskiej fabryce charowałby cały Boży tydzień, rzemieślnik i kupiec polski miałby w osobie Żyda handlarza groźnego konkurenta i nie jeden z nich musiałby przestąpić przysiężanie Boskie, aby nie stracić klientów. Więc, jak powiedzieliśmy, jenerał opiera się głównie na t. zw. lewicy. W wielkiej mowie, wypowiedzianej w sejmie, obiecał reformę skarbu, a zarazem znaczne wydatki na armię, na szkoły początkowe, na wykup gruntów »pańskich«, słowem, niewiadomo, jak ta naprawa skarbu pogodzi się z nowymi miliardowymi kosztami. Pan Grabowski wziął na swoje barki najtrudniejsze zadanie. W myśl uchwały byłych ministrów skarbu ma on dążyć do powiększenia podatków tak, aby dorównały przedwojennym, a nawet je przewyższyły, przyczem obciążać będą zwłaszcza wielkie majątki, dalej pozostawia rozmaite niepotrzebne urzędy, monopole (tytułowy, spirytusowy) wydzierżawi, koleje odda pod osobną administrację, która wydusi z przewozu towarów i osób nareszcie jakie takie zyski, wstrzyma rozbicie nakładów, a może także udzielanie pożyczek przemysłowcom i wiele innych rzeczy, które jednak naszym zdaniem niewiele pomogą, jeżeli rząd polski nie uzyska pożyczki zagranicznej. Jeździł niedawno do Paryża starać się o nią poseł Korfanty dla rozwoju przemysłu śląskiego, ale tu chodzi o kraj cały, który cierpi na brak kapitałów, wskutek czego naprzykład coraz mniej wydobywamy nafty.

Rządowi jenerała Sikorskiego nie wróży długiego żywota, gdyż żadna partia bezwzględnie go nie popiera. »Lewicy« chodzi jednak o to, aby nie dopuścić do władzy »prawicy«, »prawica« zaś ma nadzieję, że się pokona politycznie — z Witosem. I była tego blizka. Bo kiedy żądała, aby na tablicę ku uczeniu śp. Narutowicza (wniosek ludowców) złożyli się posłowie ze swoich pensji i wstała za swoją poprawką, to i Witos kiwnął na najbliższe sukmany, aby się rozprostowały. Spotkał go jednak despekt okrutny: oto ludowcy zaczęli grozić mu pięściami i wołać, aby usiadł, bo oni inną poprawkę wnieść zamierzali, mianowicie, aby tablicę ufundował rząd polski. I ta ich poprawka zdobyła większość, a Witos obrażony zrzekł się rządów w »Piaście«, ale że nie jest Litwinem, jak nasz generał marszałek, więc się po paru dniach udobruchał i narazie dzierży berło ludowe.

Mówiąc tak rzetelnie, to jeszcze się sejm nie rozpoczynał do pracy. Za to staruch senat wcześniej zabrał się do roboty i uchwalił swoje gospodarstwo czyli tak zwany regulamin. Ale w tym regulaminie były artykuły, których przebić nie mogli socjaliści. Mianowicie senat uważa, że ma prawo wystąpić z wnioskami prawodawczymi, słuchać wyjaśnień rządu, uchwalać pensję dla marszałka, słowem, czego nie zakazała mu konstytucja, to sobie senat przyswaja. A na to w krzyk

senatorzy czerwoni. Jeden z nich żydek Posner zarzeka się nawet, że nie jest »senatorem«, bo takiego słowa nie znalazł w... konstytucji i dalejże wspólnie z towarzyszami oskarżać senat przed sejmem, że gwałcił konstytucję. A w gruncie rzeczy nie socjałom na tem gwałceniu czy nie gwałceniu nie zależy. Poprostu, oni się boją, aby para koni zaprzężonych do wozu państwowego nie kierował wytrawny woźnica-marszałek Trampczyński i nie wykierował zlekką na prawo, albo żeby sam senat nie wyprzedził w pracy sejmu, słowem, niechby senat brał pieniądze, ale milczał, bo w milczeniu samemu jak twierdzą Arabowie, tkwi mądrość.

Zapachniało niemczyzną: Czas zwrócić oczy na to, co się dzieje za granicą polską. W Berlinie wielkie manifestacje. Kanclerz Kuno podjudza tłumy przeciwko Francji, a Francuzi z najzimniejszą krwią obsadzają wszystkie wyloty Rury swoimi, tak, że z jej otworów ani jedna bryła węgla nie dostanie się do Niemiec. Zajęte są Bochum, Dortmund, aresztowani wielcy dyrektorowie kopalń i wysocy urzędnicy; ponieważ sprzeciwiali się dostarczaniu czarnych diamentów dla Francji i Belgii. Niemcy ogłosili bojkot towarów francuskich i lada dzień wydała wszystkich Francuzów. Szpewa pod Berlinem robi się francuska — od wina, które w niej leją i szkoda tylko, że nie żyje Paster, znakomity lekarz francuski który jak wynalazł środek na wściekliznę od psów, tak samo wymyśliłby odtrutkę na furję kryżacką. Furia ta ogarnia z góry do dołu wszystkich Niemców. Już mówią o strajku górników w Westfalii, a rząd niemiecki podnieca ich do tego, przyrzekając, że zapiaci im za dni bezrobocia, tylko ciekawe, z czegoby żyli teraz. Wiedzą robotnicy polscy co sądzić o »hojności« niemieckiej i do strajku nie przystępują. Swoją drogą położenie Francuzów nie jest łatwe: opór był nadspodziewanie silny, Anglia milczy, Ameryka niezadowolona z wkroczenia do Rury, Włochy zaczynają na swoją rękę pośredniczyć, aby Niemcom wytłumaczyć, że muszą płacić, przynajmniej w surowcach i towarach. Ale Piekare nie wierzy w dojście do zgody z rządem berlińskim i szykuje się do odgraniczenia komorami celnymi Rury i Nadrenii od reszty Niemiec, do wybijania specjalnej monety, bo marka spadła do szczytu, wreszcie do ściągania podatku węglowego.

Zajęty nad Rurą mniej się kłopotuje morzem, które daleko szumi i portem, który zamarł po wejściu budrysów litewskich. Kłajpeda jest tak naprawdę w rękach napastników uzbrojonych przez Kowno, ale komisarz antanty siedzi w niej po dawnemu, a niebawem utworzony będzie rząd tymczasowy pod zwierzchnictwem państw sprzymierzonych. Z tego jednak dla Polski słaba pociecha, bo jak się zdaje, w owym rządzie duże znaczenie będzie miała Litwa, a Polska, bodaj że do niej stosować się będzie zmuszona, albo wręcz wycofać »z interesu kłajpedzkiego«. Z tego wynika, że nawet karzeł potrafi się dać we znaki mocarzom. A cóż dopiero »wielki Turek«. Anglia mu ustępuje pięć po pięć. Coraz nowe deputacje zjawiają się w Lozannie, gdzie to o pokój dobijają się antanta i Grecja i każda deputacja pikę wsadza Anglii. Wczoraj była z Egiptu i mówi niegrzecznie: wynoś się, kraciasty Dżon Bulu! Dzisiaj z wyspy Cypru i dziękuje za stułenią opiekę Anglikom, tęskni za Turczyńcem. Słowem, aby nie wszczynać wojny, Anglia zmuszona jest przeżuć rozmaite przykrości. Nawet z Ameryką nie powiodło się jej ubić interesu, gdy prosiła, aby długi wojenne rozłożono jej na 66 lat po 3%, kiedy Jankesi, nie grający w »zechcyka« dają termin 50-letni i łasią na 3½%, co rocznie na marki polskie wyniosłoby kilka trylionów, ale że to o trylionach najlepsze wyobrażenie mają astronomowie, więc już ją się jako polityk nie rozwodzę dłużej i kończę.

Kupujcie 8% Pożyczkę Złotą.

Odezwy i zawiadomienia.

Miljonówka. Dnia 20. I. b. r. wylosowano nr. 2 974 060 sprzedany we Lwowie.

Odpowiedzi Redakcji.

SS. Karmel, Przem. Sprawy załatwiliśmy. — Zygm. Kowalewski, Tarnowo. Zagadka trądinie rozwiązana. Przy okazji zamieścimy w „Opiekunie” zagadki z nagrodami za dobre rozwiązania. — Wiktorja N, Gnieznowo. Ma Pani słuszość w ocenie

dzisiejszych siosunków. Że „Przewodnik” nie przyszedł w czas, to nie nasza wina — my wysyłamy regularnie.

KALENDARZ.

4 lutego. Niedziela — Weroniki, panny. — 5 lutego. Poniedziałek — Agaty, panny i męczenniczk. — 6 lutego. Wtorek — Doroty, panny i męczenniczk. — 7 lutego. Środa — Romualda, opala. — 8 lutego. Czwartek — Jana z Maty, wynawcy. — 9 lutego. Piątek — Apolonji, panny i męczenniczk. — 10 lutego. Sobota — Scholastyki, panny. Adoracje Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Białe — Inowrocław. Poniedziałek: Koszuty — Kościelec. Wtorek: Kierowo — Lisowo. Środa: Maczniki — Liszkowo. Czwartek: Kobylogóra — Ełbszym. Piątek: Mądra — Orłowo. Sobota: Nietrzebnów — Pęchowo.

T. Witosławska, dentystka

Poznań, Ogrodowa 16 (32)
przyjmuje od 9—1 i od 3—5.

Ogłoszenie do nabycia

Droga Krzyżowa

14 obrazów olejnych na płótnie.
Wielkość 40 x 60 cm. (32)

T. Boreczowski, artysta-malarz
Gniezno, ulica Chociszewskiego 1.

Wirówki Lanz'a

w Mannheim

(centryfugi) do mleka

są nieporównanej jakości, przyjęte i naj-
więcej pożąlane na całym świecie

Śrótowniki walcowe

Stille

Siewniki „Saxonia” i „Isaria”

od 15 do 27 rzęd.

Masiełka, konwie do mleka

na składzie (P. 11)

Inż. H. Jan Markowski

Gdańsk Poznań Warszawa

ulica Mielżyńskiego 23, II p.

Brylanty

platynę, złoto i srebro

kupują (R. 10)

W. Kruk, jubiler

Poznań, ulica 27. Grudnia nr. 6.

„Lecznica Związkowa”

w Poznaniu, ul. Fredry 12. Telef. 37-11.

LECZENIE

znieszczenia wrodzonych i nabytych, złamań i zwichnięć, za-
chorzeń kręgosłupa i kończyn, porażek, gruźlicy kości, zwichnięć
stawów i mięśni (Dr. Ciekowski, dr. Jakubski) chorób uszu,
nosa i gardła (dr. Głabisz)

Leczenie ambulatoryjne i kliniczne.

Zakład zaopatrzony we wszelkie nowoczesne urządzenia w za-
kresie leczenia operacyjnego, mechanicznego i elektroterapii. —
Roentgen — Pracownia aparatów ortopedycznych.

Staty dyżur lekarski.

(R. 9)

W miarę miejsca Lecznica jest również do dyspozycji innych lekarzy.

Drogerja pod Kotwicą

Poznań, plac św. Krzyszta 1,

połącza po cenach bardzo umiarkowanych (25)

wszelkie artykuły drogeryjne i toaletowe.

WEŁNE

owczą sarową skupuje lub na przedzoną zamienia

Olszański — Wytwórnia niei

Poznań, Sw. Marcina 56, I. p. P. 18.

Dom. Murzynowo Kościelne

p. Miłosiaw — telefona nr. 28

potrzebuje od 1. kwietnia r. b. (101)

kowala-maszynistę

z własnymi porządkami, który umie dobrze parówkę
prowadzić. Tylko dobre świadectwa będą uwzględ-
nione. — Pożądaný zaciąg.

Organista

zdolny, dobry dyrygent,
potrzebny zaraz ewentual-
nie od 1. 4. 1933. (38)

X. Swinarski,

Czarnków.

Organista

38 lat, z 12-letnią prakty-
ką, poszukuje posady od
1. 4. 33. Złozenia pod
nr. 90 do administracji
Przewodnika Katolickiego.

Dom

murowany z ogrodem lub
kilku morgami roli pod
Poznaniem, kupię. Zło-
żenia pod nr. 111 do
administracji „Przewo-
dnika Katolickiego”.

Dla bezdarnego ma-
łostwa potrzebna zaraz
uczestwa młodzież (98)

slużącą,

która umie cośkolwiek go-
tować. Zgł. pism. Poznań,
skrzynka pocztowa 732.

Kupię

DOM

w pobliżu Poznania,
z dogodną komuni-
kacją kolejową, moż-
liwie blisko zabytko-
wego stawu lub je-
ziora. — Szczegółowa
oferta skierować do
admi. Przewodnika
Katol. pod nr. 116.

KUŹNIA

zaraz do wydzierżawienia.
Bierzeżnictwo mała ko-
wale porocowi z włas-
nymi narzędziami. (71)

Dobrogoński, stelażach,

Regożno.

Dom

blisko stacji kolejowej
pod Poznaniem, z ma-
łym ogrodnictwem, posu-
żany celem kupna
lub dzierżawy. — Zło-
żenia z podaniem ce-
ny uprasza się pod
nr. 117 do administ-
racji Przewodnika Katol.

Pannę

umiejącą haftować

i chętną się trochę po-
wić do klaszarnego
zaczyna, poszukuje dom
Święty Międzyrzecz. Zło-
żenia pod nr. 112 do ad-
ministracji Przewodnika Katolickiego.

WILA

oddal. 1 stac. od Po-
znania, o 6 pokojach
z kuchnią, ogrodem,
sadem, stajnią i wo-
zownią, nadaje się
również na przedsię-
biorstwo dla re-
mieslnika lub kup-
ca, zaraz do sprze-
dania za cenę 13 1/2 milj.
marak. Zgłosz. upr.
Cz. Jęzierski,
Poznań, (90)
Głogowska 53a, III.

Słomę

siarno

kupuje i płaci najwyższe
ceny Pracekółnictwa Pa-
nego Poznań, Stawiecka 18
naroż. Bramy Dąbrowskiej.

Don. Siostr w Poznaniu

poszukuje zaraz lub późn.

slużacej

do wszystkiego. Złozze-
nia pod nr. 98 do administ-
racji Przewodnika Katolickiego.

GOSPODINI

samodzielna poszukuje sa-
raz posady na probostwie
lub wikarjacie. Pansia
objęta. Świadectwa aloc-
zy na żądanie. Zgł. pod
nr. 22 do administracji
Przewodnika Katolickiego.

Szwajcar

konaty, z dobrami wie-
dztwami poszukuje posady
od 1. 4. 33 lub przedś.
Złozzenia pod nr. 102 do
administ. Przew. Katolick.

Poszukuje miejsca jako

elewka

do kuchni, w której ma-
głym wyuczyć się wy-
bornego gotowania. Zgł.
pod nr. 108 do administ-
racji Przewodnika Katolickiego.

Uczeń rzeźnicki

potrzebny zaraz (wyma-
gana własna pościel). Zgł.
M. Zarkiewicz
miesz. rzeźnicki (107)
Poznań, ul. Stawiecka 10.

UCZNIA

znanego ucznia rodziców

chętnego się wyuczyć

rzeźnictwa

przejmnie (99)

A. Knaś, Poznań,

Stawieckiego 10.

Pasta do obtuwiania

**WYRÓB
NIEPRZESZCIGNIONEJ
JAKOŚCI
I NAJTAŃSZY W UŻYCIU!
SPRÓBUJ I UŻYWAJ ZAWSZE**



HA-ES-ES

**WYTWORNIA: HURTOWNIA SPÓŁEK SPOŻYWCÓW T. A.
POZNAŃ, ŚW. MARCIN 27.**

**Ważne dla Przewieślnych Ksiąg Proboszczów,
PP. Kierowników Towarz. Młodzieży.**

**Wytwornia artykułów sportowych
J. Paczkowski i Synowie**

Poznań, ulica Łąkowa 10.

Konto czekowe P. K. O. 201960. — Numer telefonu 5292.

Wykonujemy na życzenie wszelkie gatunki i rozmiary.

POLECAMY!

Z przyborów do piłki nożnej:

Piłki nożne ze skóry chromowej i bydlęcej (żółty jucht).
Piłki nożne dla chłopców Nr. 1, 2 i 3.
Trzewiki do piłki nożnej ze skóry chromowej i bydlęcej.
Ochroniacze gołeni i kolan.
Pompki do nadęcia piłek, wentyle i t. p.
Koszulki i spodenki trykotowe i płócienne do piłki nożnej, gimnastyki i wszelkiego sportu.

Z przyborów lekko-atletycznych:

Pantofle z kołcami i bez kołców do biegów.
Koszulki i spodenki trykotowe do lekkiej atletyki.
Oszczepy sosnowe, bambusowe, jesionowe, ryzki do skoków.
Dyski żelazne 1 i 2 kg. i drewniane 2 kg.
Kule żelazne 2 1/2, 5 i 7 1/2 kg.
Stojaki do skoków drewniane.

(499)

Rękawice do boksingu.

Palantówki — Bijaki do palanta

Piłki proste — Koszykowe — Pięstówki.

Wszystkie nasze wyroby są znaczone prawnie zastrzeżonym
znakami ochronnymi Ursus 12162.

**Przybory i dodatki
krawieckie**

po cenach po bardzo umiarkowanych cenach

T. Andrzejewski
Poznań, ulica Szkolna nr. 13.

Kapelusze

krawatki

szelki

skarpetki

kolnierzyki

bielizna

trykotaże

laski i t. d.

**Kupuje się najtańiej
tylko w firmie**

BRACIA LEWORSKY

ARTYKUŁY MĘSKIE

Poznań, Stary Synek 73/74.

w gmachu Banku Przemysłowców.

Zamkowa 4 Zamkowa 4.

**Ubrania, ubranka,
spodnie, bluzy, bie-
liznę — najtańiej.**

Artyfakty — mały zysk.

W. SZMYT

ul. Zamkowa 4 (nawózki)
przy Star. Rynku. (P. 6)

Potrzebni od 1-go
kwietnia 1923:

**stelmach
stangret i
strzelac-polowy.**

Dom. Twardów
poczta Witaszyce.

Maszynista

w kwalifikowany, obecn.
z obsługą i reparacją pła-
now paleniskowych i innych
maszyn rolniczych, po-
trzebny od 1. kwietnia 1923.
Zgłoszenia przyjmują (97)
Zarząd Dóbr Górkowych
poczta w miejsc.
powiat Środa.

Stelmach

z własn. porządkami, to-
karnia i t. d., potrzebny
od 1. 4. 23. Odpisy świad-
ectw przyjmują (97)

Dom. Skoraczew

p. Włochy, stacja kolej.
Chociszew, pow. ja-
raciński.

Przed przedstawieniem się
telegrafować: Księż 8.

Dom. Sabaszczewo

poczta i kolej Miłostaw
poszukuje od 1. 4. 1923

działnego stelmacha

z zacięgiem i własnemi
porządkami na ordynarję
i nowe pomieszkanie. (63)

Poszukuje od 1. kwiet-
nia 1923 r. (99)

furmanzi

kawaleria i

slużacego

najchętniej kawalera,
z pierwszorzędniemi świad.

Br. Woronin

Jakubowa, poczta i stacja
stacja kolej. Szamberg.

PANNA

do trójki dzieci 8, 9 i 10
lat, mająca się na syc-
cia, potrzebna zarzą-
da wiesz. — Zgłoszenia
z podaniem warunków
i życiorysem skiero-
wać pod nr 72 do
administr. „Pracow-
nika Katolickiego”.

Gospodyni

niezależna, samodzielna, umie-
jąca dobrze gotować i pro-
wadzić gospodarstwo, mo-
że się zarządzać z do-
łącz. świad. i fotografią.

Jan Piotrowski

Tartak Pasowy (58)
Konradów, pow. Opatów.

Osiadliłem się w Poznaniu
Stary Rynek 76 naprzeciw główn. odwachu
Ludwik Zieliński, dentysta
 przyjmuje od 9-11 3-6 (110)
 z niedziele i święta od 10-12.

K. M. Dolata
 obrońca pr. b. prokurator
Poznań (100)
 Al. Marcinkowskiego 18, II.
 nr. telefonu 2307.
 przyjmuje od 9-1, 3-6.

Dla wyjaśnienia prawdy!

Z powodu podania przez firmę „Veritas”, która ogłasza w nr. 1. 1923 r. *Przewodnika Katolickiego*, „Ostrzeżenie przeciw Ostrzeżeniu” podaje Szanownej Klienteli do wiadomości co następuje:

Prawda jest, że mam niezbita dowody, że dawniejsza firma J. Błaszczyk S-ka posługiwała się do ostatniej chwili agentami, którzy chcą interesować w niesumienności zatapiać, posługiwali się kłamstwami, opowiadając, że są odemnie albo kłamiąc, że ja nie żyję i firma moja nie istnieje itp., zmuszając mnie tem do opublikowania „Ostrzeżenia”.

Prawda jest, że w roku 1921 z tego samego powodu oraz za publiczną obrazę oddałem firmę J. Błaszczyk do prokuratury w Ostrowie, która po pewnym czasie sprawę mi odesłała radząc udania się do sądu cywilnego, z czego jednak wstecz zrzeczywałem.

Prawda jest, że J. Błaszczyk nadsładował środki Jureczka przywłaszczając sobie nieprawnie uznanie, które jedynie uzyskały środki Jureczka.

Prawda jest, że J. Błaszczyk nie miał innych współników prócz swej żony, firmując J. Błaszczyk i S-ka jedynie dla nadania sobie większego znaczenia i samydlania ludziom oczu.

Prawda jest, że dziś firmuje Błaszczyk jak ogłasza „Veritas”, że współnikiem jego jest nieznana osobistość Leonard Szaweder, pochodzący z Kaukazu, który przybył przed niedawnym czasem do Polski i osiadł w Ostrowie jako drogerzysta, młodzieniec około 28 lat mający, który ogłasza o fachowym zawodzie od lat dawnych.

Prawda jest, że p. Leonard Szaweder posługując się wachodnią blagą, podaje się w Księdze adresowej za właściciela apteki, gdy jej tymczasem nie posiada.

Nieprawda jest, jakoby firma „Veritas”, jak reklamuje, założona została w roku 1904, gdyż istnieje dopiero od listopada 1922 r. a zatem dopiero kilka tygodni.

Prawda jest, że dzisiejsza firma „Veritas” stara się przez ogłoszenie pod wyższym tytułem moją słynną firmę przedstawić w świetle najgorszym, podając z lekceważeniem o 5 środkach jakiegoś Jureczka wyrabianych przez niefachowca, gdy tymczasem zamieściła, że J. Błaszczyk niefachowcem (zwykły rzemieślnik) wyrabiał środki lecznicze nadając im nazwę „tyktury Błaszczyka” i ogłaszając szumnie „Chemiczna fabryka środków leczniczych” itp.

Prawda jest, że dzisiejsza firma „Veritas” nieprawnie posługuje się uznaniem, które zdobyły sobie jedynie środki Jureczka.

Nieprawda jest, że firma „Veritas”, która się szumnie głosi, „Fabryka chemiczno-weterynaryjna” jest jedyną w tym dziale w całej Polsce, gdy tymczasem w samej Wielkopolsce jest kilka, któreby nie ośmieliły się podobnej blagi ogłosić.

Ciekawostka jest, że Warszawska wystawa rolnicza nadała firmie „Veritas” dyplom honorowy po 4 tygodniowym jej istnieniu.

Prawda natomiast jest, że środki Jureczka, które moi odbiorcy z górą 11 lat używają zjednały sobie ogólne uznanie, o czem świadczą wciąż nadchodzące listy pochwalne tak od pp. gospodarzy jak i od poważnych posiadaczy ziemskich, którzy nie dadzą się tak łatwo przez wachodnią blagą (a nas nieznana) otamaniać.

Prawda jest, że choć prócz środków Jureczka wyrabiać wszelkie inne środki w zakresie weterynaryjnym wchodzące i otworzyć na tem polu poważne przedsiębiorstwo, przyjałem od stycznia do mojej firmy trzech dzielnych fachowców (aptekarska, chemika, weterynarza) a mając wielki zakup zagranicznych chemikali, będziemy w możności naszej Szanownej Klienteli służyć najlepszymi wyrobami po możliwie najprzystępniejszych cenach, nadmieniamy przytem, że wszystkie inne środki w naszej wytwórni wyrabiane (prócz Jureczka) będą nosiły nazwę „**AGRICOLA**”.

Polecając się nadal PP. Ziemianom i Rolnikom, kreślimy z poważaniem

„AGRICOLA”

Ostrowska wytwórnia środków leczniczo-weterynaryjnych
M. S. Szymański, W. Bura i S-ka.



TYSIĄCE OSZCZĘDZA

każda gospodyni rocznie, jeżeli do prania swej bielizny używa stale tylko „Sapona” z marką ochronną koszułka. W każdej drogerji i lepszym składzie towarów kolonialnych do nabyć. (37)

CHEM. FABRYKA „ERGASTA”
C. NAGÓRSKI — STAROGARD (Pomorze).

J. M. NOWACKI

Ziemiopłody sztuczne nawozy węgle

(35)

Poznań

Fr. Ratajczaka 2.

Telefon nr. 25 09.

Adres telegr.

Agricarbon Poznań

Września

Warszawska 15.

Telefon nr. 29.

Adres telegr.

Nowacki Września

Kupuje i sprzedaje wszelkie ziemiopłody i sztuczne nawozy poleca się specjalnie w dostawie węgla górnośląskiego po cenach konkurencyjnych.

Narzędzi kowalskich

w dobrym stanie i w kompletach poszukuje (97)

Dom. Szczędrzykowo poczta Gądk.

Kupię dobrze utrzymany

DOMEK

z ogrodem owoc., najoh. w pobliżu Poznania, w cenie 5-8 milij. mk. Oferty pod nr. 103 do administr. *Przewodnika Katolickiego*.

Kanony

używane, wielkość 42, na sprzedaż. Gdzie? wskazać administr. „*Przewodnika Katolickiego*” p. nr. 103.

Kowal-maszynista z uczniem

mający własne narzędzia, znający się na wszystkich maszynach gospodarczych oraz prowadzeniu elektroinstalacji, na kontrakt, za spójną umową, potrzebny od 1. kwietnia 1923. (94) do Majętności Redgoszec poczta Rąbczyn powiat wągrowiecki.

Maszynista żon., bierzący w reperaturach wszelkich maszyn i motorów, potrzebny od 1. 4. 1923. (91)

2 brukarzy do tłoczenia, zaraz

Włódarka żon., z zasiegiem, od 1. 4. 1923. — Kopie i wymagania nadesłać.

Maj. Będzitowo p. Bnin.

Dom. Lewków

p. Czekanów przyjmie (48)

od 1. kwietnia 1923

Szwajcara

z potrzebami pomocnikami do 60 krów. — Kopie świadectw, których się nie zwroci, uprasza się przesyłać p. powyższ. adresem.

LEŚNICZY

z 16-letnią praktyką poszukuje posady od 1. lubo-go lub później (104) **Antoni Tittler** leśniczy Barwinek p. Dukla pow. Krosno.

Kowala

z własnymi narzędziami i świadectwem podkuwacza koni, przyjmie na zasingi i deputat od 1. 4. 23.

Majątność Przylepki

p. Maniechki, pow. Śremski.

Dzielnego kowala

z własnym narzędziem i uczniem, o ile można z zacięciem, obznajmionego także z elektryką, poszukuje. (111)

Majątek Kostrzynek

p. Wysoka — pow. wyrzyski **Wacław Popiel.**

20-25 dziewczyn

na sezon 1923

przyjmie od 1. marca 1923 na warunkach kontraktu dla sezonowych robotników rolnych (114)

Majątność Przylepki

p. Maniechki, pow. Śremski.